

ZAKŁAD POGRZEBOWY ZOSTAŁ OTWARTY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, (4 zł. 35 gr. flaszka)
oliwa, kadzidła od 6 zł. za klg., obraz-
ki, obrazy, książki, do nabożeństwa,
oraz birety, ornaty, bielizna
— kościelna. —

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczian
mieszkańców parafii okolicznych.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno-
religijny



Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Z Oplątkiem. (wiersz)
2. Z liturgii święta Narodzenia Pańskiego.
3. Rozwody i śluby cywilne.
4. Z bagna na niebieskie szczyty.
5. Próżność u dzieci—skutek fałszywego wychowania.
6. Nowa placówka duszpasterska w Białymstoku.
7. Wytrwały budowniczy na niwie Pańskiej.
8. Skarb. (ballada) (wiersz)
9. Mądra odpowiedź.
10. Tytułomania.
11. List otwarty.
12. Szkoły katolickie zaporą komunizmu.
13. Paderewski o nowoczesnej muzyce.
14. Pożyteczna placówka społeczna.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Co słycać w Rosji Sowieckiej?
19. Trochę śmiechu bez grzechu.
20. Ofiary.
21. Intencja dla kótek różańcowych na miesiąc grudzień

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 49, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obs. Nr. 1064

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Wesołych Świąt

życzy z głębi serca

Najdostojniejszemu Metropolicie Wileńskiemu, Ks.
Biskupowi Sufraganowi, Czcigodnemu Duchowień-
stwu oraz Szanownym Współpracownikom, Przyja-
ciółom i Czytelnikom swoim

Redakcja.

Z OPŁATKIEM.

Czerwone słońce poza las zapada.
Na nocleg w drzewach siadła wron gromada.
Na Anioł Pański dzwon kościelny dzwoni.
Ogromna cisza wszędzie wkrąg na błoni,
W chatach i w sercach. Zda się, że anieli
Z niebieskich wyżyn tędy przelecieli
Z promienną wieścią: O północnej zorzy
Przybędzie Dziecię, co wam raj otworzy!

W bielonym domku, który za wsią stoi,
Wśród jego ciasnych, pełnych ksiąg pokoi
Strudzony pielgrzym stawa między wami,
By się jak dawniej, dzielić opłatkami,
Bo mu miłości waszych serc potrzeba,
Pociechy waszej i pomocy nieba.
Słyszycie drodzy? O północnej zorzy
Przybędzie Dziecię, co nam raj otworzy!

Do twoich rąk, o matko, wpierw się zgina.
Ty starą dłonią pobłogosław syna.
Ty, której miłość najsilniejszą tarczą,
I której modły, gdzie jest Bóg, wystarczają!
Przy matce stoi braci, sióstr gromadka.
Was, ukochani, prosi do opłatka
I szepce drżący: O północnej zorzy
Przybędzie Dziecię, co nam raj otworzy!

X. Ewaryst Nawrowski.

Chrześcijański sklep gotowych ubrań

p. f.
„STRÓJ POLSKI”

Wł. BORYSIEŃKO i J. ROGIŃSKIEGO

mieszczący się dawniej przy ul. Marsz. Piłsudskiego 48 został przeniesiony
na ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 6 (pod szklannym dachem)

POLECA NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY:
płaszcz, jesionki, palta zimowe damskie i męskie,
płaszcz oraz ubranka uczniowskie i dzieciinne.

CENY KONKURENCYJNE.

Nowootwarta placówka chrześcijańska

SKLEP
GOTOWYCH UBRAŃ

ZYGMUNTA SIELEWICZA

obok kina „Apollo”

POLECA: Gotowe damskie płaszcze jesienne według naj-
nowszych modeli. Gotowe ubrania męskie, płaszcze je-
sienne pod kierownictwem pierwszorzędnego krawca oraz
kapelusze i czapki dla dorosłych i dzieci szkolnych.

CENY KONKURENCYJNE.

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne**Budowa pieców — polewa**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Z liturgii święta Narodzenia Pańskiego.

Nadeszła oczekiwana chwila radości i wesela: „W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem” (Ewangelia ze Mszy św. I.) — zwiastuje nam anioł, my zaś jak pasterze, mówimy jeden do drugiego: „Chodźmy do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił” (Ewangelia ze Mszy św. II.)

Biegniemy do żłóbka, stajemy przed Dzieciątkiem i nie możemy się nacieszyć jego widokiem. Chętnie wzięlibyśmy je na ręce, z jakąż radością pieścilibyśmy się z niem. Ale nasza radość nad Dzieciątkiem jest nieraz a może często radością taką samą, jaką okazujemy, gdy patrzymy na jakiegokolwiek ładnie rumiane dziecię w pieluszkach. Zapominamy, a przynajmniej za mało uprzytomniamy sobie, że Dziecię w żłóbku, to wprawdzie istotne Dziecię ludzkie, ale też i przede wszystkim Druga Osoba Boska.

„Dzieciątko się nam narodziło i Syn jest nam dany”, ale Dzieciątko nie takie, jak każde inne: „Syn jest nam dany: którego panowanie stało się na ramieniu jego, i nazwą Imię jego: wielkiej rady Anioł.” (Introit z Mszy św. III.) „Światłość zabyłnie dzisiaj nad nami: albowiem narodził się nam Pan: i nazwany będzie Przedziwny, Bóg, Książą pokoju, Ojciec przyszłego wieku: a Królestwa jego nie będzie końca”. (Introit ze Mszy św. II.) Królestwu nowonarodzonego Dzieciątka nie będzie końca.

Nowonarodzone Dzieciątko, to Bóg-Człowiek. Upadamy więc przed niem na twarz i hold mu składamy i wołamy: „Stolica twoja, Boże, stoi mocno zdawien dawna: ty jesteś od wieku”. (Ofiarowanie ze Mszy św. II.)

Rozwody i śluby cywilne.

Chyba najgorszym i najstraszniejszym w skutkach swoich grzechem, to zdarcie z małżeńskiego stanu jego świętości, to zdeptanie sakramentu przez rozwody i śluby cywilne.

Oto mąż opuszcza swoją prawowitą żonę, lub ona swego męża, bierze taka osoba tak zwany „rozwód” z rąk jakiegokolwiek duchownego sekciarza, lub z rąk władzy świeckiej i żyje ona z innym mężem, lub on z inną żoną.

Sprzeciwia się rozwód i ślub cywilny wyraźnym słowom Pana Jezusa, Boga i Założyciela Nowego Zakonu, zapisanym w Ewangelii św. Mateusza, w rozdziale 19-tym, wierszu 6-tym: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”. Z tych więc wyraźnych słów Zbawiciela wynika, że stan małżeński jest związany węzłem nierozzerwalnym tak, że dopiero śmierć jednego z małżonków, męża lub żony, może małżeństwo roz-

„Na początku tyś utwierdził ziemię, o Panie, a dziełem rąk twoich niebios: one zaginą, a ty trwać będziesz: wszystkie jako szata zwietrzeją, i jako odzienie odmienisz je, i odmienia się: a ty tenże sam i lata twoje nie ustaną”. (Lekcja ze Mszy św. III.)

„Twoje są niebiosy i twoja jest ziemia: tyś uczynił okrąg ziemski i to, co napelnia go. Sprawiedliwość i prawo są podstawą stolicy twej”. (Ofiarowanie ze Mszy św. III.)

„Alleluja, alleluja. Dzień święty zajaśniał nam: pójdźcie, narody, i oddajcie pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię. Alleluja”. (Graduał ze Mszy św. III.)

Władysław Jelonek.

Z bagna na niebieskie szczyty

Jeden z paryskich dzienników celem poznania różnych upodobań przesłał przed kilku laty swoim czytelnikom kwestionariusz.

Pomiędzy odpowiedziami, jakie wpłynęły do redakcji, znalazła się jedna, która wzbudziła podziw dziennikarzy, którzy po jej przeczytaniu zmarszczyli brwi.

Odpowiedzi te były następującej treści:

— Jaki jest mój najulubieńszy kwiat? — Ciernie z korony Jezusowej.

— Jaki jest mój najulubieńszy sport? — Klękanie.

— Jakie jest moje najulubieńsze miejsce? — Kalwarja.

wiązać i on się może ożenić, jeśli mu żona umarła, albo ona może wyjść ponownie zamąż, jeśli mąż jej umarł. Wcześniej to jest niemożliwym, aby się rozeszli, chyba że sąd duchowny wykaże, że dane małżeństwo zawarte było nieważne z powodu jakiejś rozrywającej przeszkody małżeńskiej. Wtedy mają wolną rękę, czyli, że on może się ożenić z inną, względnie ona może wyjść za kogo innego. Albo za pozwoleniem władzy duchownej mogą się małżonkowie rozejść, jeśli się z sobą w żaden sposób zgodzić nie mogą, wolno im wtenczas nie żyć wspólnie i być w tak zwanej „separacji”, ale małżonkami pozostają i nadal, aż do samej śmierci i on nie może się ważnie ożenić, ani ona wyjść zamąż. Dla ważnie zawartych małżeństw, związanych z woli Bożej i rozkazu Pana Jezusa węzłem małżeńskim nierozzerwalnym, niema żadnych rozwodów!

Nieważne, nieuczciwe i grzeszne są dla katolickich małżonków wszelkie „rozwody” i „śluby cywilne”!

- Jaki jest najulubieńszy mój klejnot? — Różaniec.
- Mój majątek? — Grób.
- Moje najulubieńsze przybranie głowy? — Aureola.
- Moja najulubieńsza winda? — Krzyż.
- Czem ja jestem? — Robakiem nieczystym.

W ten sposób odpowiedziała na pytania postawione w kwestionariuszu kobieta o uprzywilejowanej duszy, wielka artystka Ewa Larallie, córka włoskich rodziców, która, zebrawszy w teatrach Paryża oklaski i wawrzyny, pod tchnieniem łaski bożej pochyliła skroń przed Krzyżem Nazarejczyka.

Na skutek jej zniknięcia ze sceny świat zdrzął, wzdrygnął się, a potem o niej zapomniał: ale ze swego skromnego grobu, ukrytego wśród wyniosłych Wogezów, wielka artystka Paryża zda się jeszcze do dziś powtarzać, że na tej ziemi: „Marność nad marnościami i wszystko marność”.

Próżność u dzieci — skutek fałszywego wychowania.

Zewnętrzny blichtr i dążenie do błyszczenia przebija się w życiu prawie wszystkich warstw społeczeństwa. — Oczywiście, że zaraza ta ogarnia i opanowuje nie w mniejszym stopniu naszą dźiatwę.

W znacznej części ponoszą winę tego smutnego objawu dorośli, którzy dziecko wychowują, a mianowicie rodzice, ciocie, wujkowie i inni, którzy przez swój przykład i wpływ spaczają wrodzony wdzięk w dziecku i z miłutkiego berbećka robią pełne pretensji i próżności małpiątko.

Dziecko lubi być podziwiane, podziwia samo siebie w lustrze, a kiedy ubierze się w nową sukienkę lub ubranko, to już wymaga, aby tę „pychę” całe otoczenie widziało i podziwiało.

W tym pociągu do próżności utwierdzają dziecko nieraz nierozsądne matki, a później gorzko się skarżą na próżność córeczki, kiedy z Bałki wyrosła pełna pretensji panna Barbara, która nie może się obyć bez jedwabnych pończoszek i innych kosztownych strojów, choć rodziców na to nie stać.

Z czasem wytwarza się w dziecku chęć górowania w strojach nad swem otoczeniem, a jeśli rodzice za wczasu nie umieli tłumić w dzieciach swych popędu do próżności, to niechaj się nie dziwią, jeśli później córeczka dorosła w celu wyzyskania potrzebnych środków do nabycia eleganckiej garderoby, kapelusików, biżuterii i t. d. postara się o te środki w sposób najmniej przez rodziców przewidziany.

Przypominam sobie, że kiedy moja ś.p. matka zobaczyła mnie jako kilkoletnie dziecko, podziwiające siebie w nowej sukience przed lustrem — a musiałam się wdrapać na krzeselko — powiedziała mi: „Basieńko, nie patrz w lustro, bo dziewczynkom, które niepotrzebnie w lustro się wpatrują, pokazuje się diabełek z rogami”.

Wówczas nie rozumiałam treści matczynego powiedzenia, dzisiaj ją rozumiem. Kochana moja matka chciała mnie uchronić przed próżnością i straszyla mnie — diabełkiem.

Ponieważ słowa matki były dla mnie świętością, starałam się lustra jak najwięcej unikać, no i nie wyszło mi to na szkodę. Wyrosłam na kobietę — powiecie starego typu — nie, prostą i czystą, która kieruje się zasadami swej ś.p. matki — staroświeckimi ale dobrimi:

Chociaż ubogo, ale chędogo!

Matka.

ZŁOTE MYŚLI

Do pracy się człowiek rodzi,
Praca ozdoba człowieka.

Po co troskami wiek skracać?
Życie nie zwykło się wracać.

Nowa placówka duszpasterska w Białymstoku.

Duszpasterstwo w miastach jest naogół cięższe i bardziej skomplikowane niż na wsi.

Gdy na wsi proboszcz zazwyczaj dobrze zna swych parafian, od wieków osiadłych na swych zagonach, w miastach natomiast, gdzie dużo ludności napływowej i ciągle zmieniającej się, bliższe poznanie swych parafian staje się bardziej utrudnione, zwłaszcza tam gdzie parafie są liczne. Jak temu zaradzić? Dzisiejsze duszpasterstwo doradza budować po miastach, zwłaszcza na peryferjach, nieduże kościoły by utrzymać tak wielce ważny kontakt proboszcza z najbardziej opuszczonymi i zaniedbanymi parafianami. W myśl tej dotkryny duszpasterskiej Jego Exc. nasz Arcypasterz ks. Romuald Jałbrzykowski polecił specjalnej komisji by zbadała możliwości budowy nowej poza św. Rochem i Farą świątyni w Białymstoku. Komisja, w skład której weszli: ks. kan. Abramowicz, ks. Fr. Ratyński, ks. A. Sałatyński, ks. Fr. Pieściuk, ks. Ołdziejewski, ks. W. Sześciuk, ks. dr Lewosz i ks. P. Sargiewicz, pod przewodnictwem Dziekana Białostockiego ks. Al. Chodyki, uznała za konieczne zbudowanie nowej świątyni przy szosie Baranowickiej na pograniczu przedmieścia Skorupy. Uboga ludność

najbardziej oddalonej dzielnicy miasta, gdzie pobudowała nie-dużę lecz własne domki, znajdzie pociechę duchową w swojej niedaleko postawionej świątyni i to w niedalekiej przyszłości.

Jakie są podstawy materialne dla przyszłej parafii?

Książę Lubomirski z dóbr Dojlidzkich ofiaruje sześć hektarów ziemi. Drugą podstawą materialną to beneficjum parafialne Dojlidzkie. Dlaczego komisja nie uchwaliła budowy świątyni na miejscu dzisiejszej świątyni Dojlidzkiej? Z dwóch zasadniczych racji: Dojlidzki kościół oddzielony jest od miasta błotami, a więc jak na miasto punkt zbyt daleki, i druga racja, że gdyby wybudowano kościół w Dojlidach, natychmiast trzeba byłoby myśleć o budowie drugiej świątyni między kościołem Farnym a Dojlidami. Na to zdobyć się obecnie byłoby zbyt ciężko, zwłaszcza gdy kościół św. Rocha jeszcze nie wybudowany i gdy budowę nowej świątyni wypadnie oprzeć na dobrowolnych ofiarach parafian i miasta.

W końcu Komisja uchwaliła potrzebę utworzenia nowej parafii między Zabłudowem a Białymstokiem dla ludności wiejskiej i przeniesienia tam dzisiejszego kościółka z Dojlid.

Rzecz zrozumiała, że uchwała Komisji wymaga potwierdzenia Jego Excellence ks. Metropolity Wileńskiego.

Wytrwały budowniczy na niwie Pańskiej.

(Kartka z archiwum kościoła w Sokółce).

Na ścianie skarbcza świątyni Sokólskiej wisi portret. Ze starych ram patrzą, z pod energicznego czoła, mądre oczy. Ręce trzymają namalowany front kościoła o dwu wieżach—dzieło życia kapłańskiego. Cała postać mówi, że jest to mąż Boży, który nie cofa się przed trudnościami pracy na roli Pańskiej.

Wielu parafian nie wie, że jest to portret Dziekana, Magistra Teologii ks. Jerzego Kryszczuna. On to, zaraz po nastaniu względnie porozumienia Stolicy Apostolskiej z Rosją, przystąpił do budowy kamiennego kościoła na miejscu szopy słomą krytej, w której modlili się parafianie po spaleniu się w roku 1796 dawnej drewnianej świątyni.

Ile trudów zniósł przy tej pracy wiedzą dobrze ci, którzy sami budują. Cierpienia jego i zawody sam Bóg tylko policzy. Żeby nie zaginęła pamięć zasług Kapłana Budowniczego wspomnę niektóre jego czyny z poźółkłych akt sokólskiego kościoła.

Młody Magister płomiennym sercem potrafił wzniecić zapal wśród parafian, którzy zbudowali plebanie i zwieźli, obficie rozrzucone po polach kamienie pod budowę świątyni. Niestety plebania wraz z zabudowaniami gospodar-

czymi i z calorocznym plonem spłonęła od piorunu. Mal-kontenci i wrogowie lubo nieliczni, wykorzystali to nie-szczęście i podburzyli lud, który nie chciał dawać składek, twierdząc, że piorun jest wyraźną karą Bożą. Stanowczy sługa Boży wówczas przystąpił do budowy Świątyni za pieniądze w sumie paru tysięcy rubli, otrzymanych od swoich władz kościelnych. Budowa jednak posuwała się złotym krokiem. Wystarczy nadmienić, że mury kościoła, wzniesione z surowego kamienia, stały cztery lata nie pokryte i nasiąkały wilgocią. Po dziesięciu latach nadzwyczajnych wysiłków, mógł biskup Żyliński dokonać w 1850 konsekracji Przybytku Pańskiego. Akt budowy i konsekracji jest uwieczniony na filarach przed wielkim ołtarzem. A wytrwały pracownik na niwie Pańskiej w parę lat potem dokonał żywota.

Przybył do Sokółki z Akademią Wileńskiej młody, e-nergiczny, zdrowy, pełen zapału i dobrej woli. Po latach ciężkiej pracy duszpasterskiej w dwa razy większej parafii niż obecnie, stracił siły i zdrowie. Nie tyle zmęczony dusz-pasterstwem co nadludzkim zmaganiem się z trudnościami, które powiększała złość ludzka, zszedł przedwcześnie z tego świata. W testamencie zlecił pochować swoje śmier-telne szczątki wśród umiłowanych owiec na starym cmen-tarzu.

Do niedawna w pobliżu nowej kaplicy prawosławnej, na dawnym cmentarzu katolickim, można było odczytać znamieny napis na skromnej grobowej płycie: „Tu spoczy-wa pasterz, który życie swoje oddał za owce swoje”. Chyt-rość ludzka nie uszanowała świętej i drogiej pamiątki ka-tolickiej. Schizmatycka ręka, może w obawie przed rewin-dykacją prastarego katolickiego cmentarza, usunęła nagro-bek. Jeno z pośród żyjących stary dziad kościelny Antoni może tylko wskazać miejsce tak drogie sercom katolików, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Wielkiego Męża wed-lug Serca Bożego.

Ks. Michał S.

Z Ł O T E M Y Ś L I

Praca jakakolwiekby, byleby była rzetelna, jeśli człowieka niezawsze doprowadzi do szczęścia—doprowadzi go do tego, co jest podstawą szczęścia, — do poznania sa-mego siebie, — do tego błogosławnego uczucia, bez którego żadne życie wartości mieć nie może.

Skarb.

(ballada)

Niedaleko Dąbrowy na kolonii zamożnej
Kuzyn mojej bratowej wybudował dom nowy
W cieniu lipy przydrożnej.

Dom okazały, chędogi, okien ma ze sześć może,
Kuchnia wielka, piec srogi, malowane podłogi
I gardyny w komorze.

Wszystko na nic. Albowiem w nim nie mieszkać nikomu!
Kto szanuje swe zdrowie też się za tem opowie,
Bo coś straszy w tym domu.

Wciąż z pod pieca coś jęczy w późną nocą godzinę
I zawodzi i dręczy — strach obleciał zajęczy
Gospodarza, rodzinę.

Dnia pewnego o świecie, ledwie z łóżka się zwlekli
Každy twierdzi niezbiecie, że tu chodzi o życie,
No i z domu uciekli.

W pochylonym i starym zamieszkali z powrotem.
Chłop się gryzie bez miary: na nic poszli dolary,
Na nic poszły i złote.

Raz — pod zimę się miało — gdy siedzieli wieczorkiem
Do drzwi puka nieśmiało dziad z twarzą wynędzniałą —
I żebraczym swym workiem.

Kornie zatrzymał się w sionce, ze zmęczenia się ślania,
Błaga w prośbie swej drżącej o kęs strawy gorącej
I o kącik do spania.

Litościwi pokorze dali mleka i kaszy.
— Mamy nawet i łoże w nowym domu w komorze,
Lecz w tym domu coś straszy. —

Tych gospodarz pokoi wcale mu nie żałuje;
Gdy się strachów nie boi, lub o życie nie stoi,
Niech w tym domu nocuje.

Dziad spragniony postania nie namyślał się długo,
Bowiem któż zabrać wzbrania krzyż co strachy odgania,
Świecę jedną i drugą?

Poszedł. Usiadł za stołem, krzyż postawił i świecę.
Tamci z bladym zaś czołem otoczyli dom kołem:
Czy też jęczy pod piecem?

A gdy północ wybiła, zajęczało coś srodze
I nieczysta się siła z pod pieca wydobyła
Poprzez dziurę w podłodze.

Sufit dla niej za niski, kłapie strasznie zębami.
Koniec, dziadu, twój bliski, koniec może nam wszystkim,
Boże czuwaj nad nami! —

Nie pomogą nic żale, gdy nieszczęście już bieży;
Dziad nie przeląkł się wcale, porwie w wielkim zapale
Krzyż... i stracha uderzy.

I o dziwo! bo zmora pękła z hukiem niemalym,
A ze środka, jak z wora, z zabitego potwora —
Skarby się posypały.

I po nocy tak znojnę każdy w dzień się weselił.
Chłop od stracha spokojny i dla dziada był hojny,
Część mu skarbu wydzielił.

Kazimierz Żukowski.

Białystok, listopad.

Mądra odpowiedź

Pewnego razu jakiś nieznajomy zapytał prostego wieśniaka, co robi, gdy mu się uda coś zarobić.

— Dzielę na trzy części—brzmiała odpowiedź.—Jedną częścią spłacam części dawne długi, drugą utrzymuję siebie i żonę, a trzecią pożyczam na bardzo dobry procent.

— Zdaje się—mówi nieznajomy — że lepiejby było najpierw spłacić długi, a potem dopiero wypożyczać na procent.

Wieśniak uśmiechnął się łagodnie.

— Rzecz ma się inaczej, niż pan sobie wyobraża—rzekł—otóż ja to panu wytłumaczę.

— Pierwsza część moich pieniędzy służy na utrzymanie starych mych rodziców. Odplacanie im się za miłość i troskliwość, nazywam częściowem spłacaniem długów. Pieniądze zaś dawane na wysoki procent—to sumy złożone na staranne wychowanie moich dzieci. Jestem bowiem pewny, że ten kapitał przyniesie mi większy procent niż nieroztropne skąpienie z obawy o „czarną godzinę”.

Nieznajomy uściśnął serdecznie rękę poczciwego wieśniaka za jego tak piękny i mądry sposób zapatrywania się na życie, który słusznie możnaby nazwać mądrością życiową.

Z Ł O T E M Y Ś L I

Mądry mądrych rozmów słucha;
Brzydkim nie nadstawia ucha.

Tytułomania.

Nadawanie tytułów leży we krwi lechickiej. Jaśnie Oświecony Panie Wojewodo, Jaśnie Wielmożny Pan Podczaszy, Wielce Dostojny Panie Stolniku, ba nawet Imć Panie Wojewodzicu, Podstarości i t. d. było u naszej szlachty w ogólnym użyciu. Schylano czoło nie tylko przed osobistymi zasługami Pana brata, lecz i przed jego tym albo innym stopniem w hierarchii urzędniczej. Nigdy jednak nie zdarzało się i uważano nawet za obrazę, albo za kpiny, gdy ktoś starostę nazwał wojewodą, albo kapitana pułkownikiem, jak to ma miejsce w czasach dzisiejszych dzięki zwyczajom importowanym z Małopolski.

Nas katolików w szczególniejszy sposób irytuje, gdy nasz stary lechicki i prawem uznany wyraz „ksiądz” nadawany od wieków tylko duchownemu kościoła katolickiego, uzurpują i przyswajają duchowni rozmaitych sekt i wyznań, a pomagają im w tem mało inteligentni urzędnicy i niestety redaktorzy rozmaitych brukowców, poprostu dla tego, że ten lub ów sekciarz sypnie groszem, albo zaprenumeruje jego dzienniczek. Z tą uzurpacją tytułów trzeba nareszcie skończyć! Ubieranie się w cudze piórka jest szkodliwe i nieetyczne. A więc duchowny katolicki niech tytułuje się „księdzem”. Duchowny prawosławny „ojcem”. Ci zaś, którzy święceń kapłańskich nie posiadają, jak duchowni rozmaitych sekt i wyznań ewangelickich „pastorami”, żydowskich duchownych „rabinami”. Panie pastarze, panie rabinie...

W końcu z zadowoleniem należy podkreślić, że nasza długa walka z tytułomanią nabiera realnych form. Oto redaktorzy „Dziennika Białostockiego” i „Echa” w swych recenzjach o uroczystościach 11 listopada poraz pierwszy użyli tytułów odpowiednich i właściwych duchownym wyznania niekatolickiego. Czekamy by tą drogą poszli i urzędnicy, zwłaszcza starościńscy i magistratu...

Prawdomir.

List otwarty

(w odpowiedzi na list p. pastora Gorodiszczca).

Ze względu na to, że odpowiedź p. pastora Gorodiszczca na mój list otwarty, doszła do mych rąk zbyt późno, by można było odpowiedzieć na ów list w listopadowym numerze „Jutrzenki Białostockiej”, przeto udzielam tej odpowiedzi w numerze niniejszym.

W liście swoim przestany mi łaskawie przez redakcję „Jutrzenki Białostockiej” p. pastor Gorodiszczca ściśle biorąc

niedał żadnej odpowiedzi na czynione mu zarzuty. Ani słowem niezaprzeczył, że został superintendentem kościoła kalwińskiego w Białymstoku, a tem samem przyjął nowe wyznanie czyli wiarę. Rozpisał się tylko szeroko o swych rzekomych zasługach dla chrześcijaństwa wogóle, zaś dla Misji Barbikańskiej w szczególności.

Niezaprzeczam, że p. pastor Gorodiszczca dla swej sekty mógł uczynić i bardzo wiele, lecz tu na gruncie Białostockim, jest ściśle biorąc pasterzem bez owiec.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że wiara Chrystusowa cierpi niezwykle wskutek mnożących się coraz bardziej sekt religijnych powstałych już nie wolą Bożą, lecz wolą człowieka. Historia i doświadczenie nam mówią, iż mnogość sekt osłabia państwa i wnosi rozdzwięk miast spójni. Historia Polski przedrozbiorowej jest tego klasycznym przykładem.

Więc może przedwcześnie Panu Pastorowi Gorodiszczcowi wypada wychwalać siebie i podnosić swe zasługi wobec chrześcijaństwa, w szczególności zaś wobec Polski, która go przygarnęła i która stała się zajezdnym domem dla mnóstwa przybyszów sekciarskich.

To też nic innego nie pozostaje mi jak czekać cierpliwie na odpowiedź p. pastora na zarzuty postawione Mu w otwartym liście (październikowy numer „Jutrzenki Białostockiej”) i jednocześnie prosić, by raczył zwrócić uwagę podległym Jego władzy pastorom w Izabellinie i Podbołociu za ich mocno nie licujące z godnością pastora, zachowanie się w podrzędnych restauracyjkach wołkowyskich.

Nadmienić w końcu muszę, że p. Pastor z Podbołocia, tak jak i jego szef, po raz już drugi zmienił swą wiarę. Nic zresztą dziwnego: gdyż „jaka wiara, taka ofiara”, ściślej: „jaki pan taki kram!”,

Andrzej Tupalski.

Pod rozwagę nauczycielstwu Polskiemu Szkoły katolickie zaporą komunizmu!

Wielkie wrażenie wywołał za oceanem swym śmiałym kazaniem, wygłoszonym w kościele św. Krzyża w Nowym Jorku, Ksiądz J.A. Mc Caffery, proboszcz tamtejszy, a zarazem kapelan departamentu policji nowojorskiej.

Ks. Caffery przestrzegął rodziców, aby posyłali dzieci do szkół katolickich, jeśli chcą uniknąć w tym kraju powstania się losu katolików w Rosji, Meksyku i Hiszpanii.

Kaznodzieja stwierdził publicznie, że w publicznych (świeckich!) kolegiach, szkołach średnich, a nawet w szkołach powszechnych w Stanach Zjednoczonych, rozsiewa się

doktryny komunistycznej! Głośno wołał, że: „komunizm u-torował sobie drogę do armii, marynarki i gwardii narodowej” (sic)...

„Jest tylko jedna potęga, której, boi się komunizm, a potęgą tą jest Kościół katolicki”—wywodził dalej ks. Caffery. „Boi się komunizm tej potęgi, ponieważ boi się katolickiego systemu wychowawczego, nauczania dzieci przyzwoitości i moralności, doktryny Jezusa Chrystusa... Komuniści niedbają o starych i zniedołężniałych. Interesuje ich wyłącznie młodzież, wiedzą bowiem, że w młodzieży leży moc i... potęga jutra!”

Kazanie ks. Caffery'ego znalazło w dniach ostatnich silne echo w prasie amerykańskiej. Zbyt jasno i szczerze mówił, by nie zwrócono uwagi na te ostrzeżenia.

A nam... ileż nasuwa się refleksyj naszych swojskich.

Przecież u nas nie obowiązują inne prawa logiki. Jeśli szkoła, to zn.—powiedzmy odrazu otwarcie — nauczycielstwo nie będzie wolne od nalotów komunizmu, jeżeli nie skupi się nasze nauczycielstwo katolickie w zdecydowanie jasną organizację, to czyż u nas będzie lepiej?

Trzeba dzwonić na trwogę, póki czas! A czas nagli!

Henryk Promieńczyk.

Paderewski o nowoczesnej muzyce

Ostre sądy wypowiada mistrz o muzyce nowoczesnej. Twierdzi, że liryka i uczucie znajdują się w stanie wielkiego upadku. Współcześni muzycy dali nam muzykę, którą Paderewski określa, że jest w zadziwiający sposób podobna do łoskotu tych fabryk przemysłowych, które swą potworną produkcją nie mało przyczyniły się do powstania światowego kryzysu.

Z punktu widzenia nauki i techniki naszą epokę można określić jako „epokę cudów”; ale sztuka, a szczególnie muzyka — dodaje ze smutkiem Paderewski—spadły ze swego piedestału i grożą wszystkiemu wyjałowieniem.

Pożyteczna placówka społeczna.

Kasa Pogrzebowa przy parafii św. Rocha istniejąca od kilku lat rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki akuratsnej i natychmiastowej wypłacie 200 zł. najbliższej rodzinie nieboszczyka, która ma możność bez kłopotu załatwić wszel-

kie wydatki związane z pogrzebem. Drugą przyczyną rozwoju, to wielkie zaufanie do Zarządu Kasy pogrzebowej.

Prawna podstawa Kasy pogrzebowej jest oparta na statucie Akcji Katolickiej przy parafiach. Liczba członków przekroczyła już dawno pół tysiąca osób. Członkowie wpłacają według następującej normy: osoby zarejestrowane w Kasie do lat 40 wpłacają do śmierci miesięcznie 50 gr., od 40 do 50—75 gr., od 50 do 60—1,25 gr., od 60 do 70 1,50 gr.; wyżej ponad 70 lat 2 zł. z opłatą za 2 lata wstecz.

Chętni i przewidujący mogą zapisywać się do Kasy pogrzebowej przy parafii św. Rocha, nie tylko z grona parafian, lecz i z najdalszych okolic i miast, a rodzina otrzyma natychmiast należność dwustozłotową po stwierdzeniu zgonu przez miejscowego księdza Proboszcza.

Ze względu na wielką pożyteczność naszej Kasy pogrzebowej, na przystępność i dogodność warunków wpłat, na Egzekwje odprawiane co miesiąc za zmarłych, tudzież na dziwną łączność która wiąże członków Kasy — zachęcamy wszystkich kto może do zapisów. Zapisy odbywają się w niedziele po wotywie i po sumie w Domu Starców w Białymstoku, przy ul. Dąbrowskiego Nr 1.

Z Ł O T E M Y Ś L I

Niechaj każdy sobie powie:
człek człękowi bratem,
wszyscy ludzie jednakowi,
niechaj każdy sobie powie.

Niech różnicy nie stanowi,
tak Bóg rządzi światem —
niechaj każdy sobie powie:
człek człękowi bratem.

R. Kwiatkowski.

K R O N I K A.

— Staropolskie roraty! Roraty w kościołach miasta rozpoczynają się przez czas Adwentu o godz. 6-ej rano, gdy jeszcze ciemno, a kończą się o świcie. Mają przypominać czasy przedchrystusowe, gdy ludzkość przez cztery tysiące lat błądziła w ciemnościach, a błądząc wyciągała z utęsknieniem ramiona ku niebu, aby spuścił z obłoków Sprawiedliwego to jest Zbawiciela Świata. Ile w tych staropolskich roratach zawiera się

piękna, tradycy i dziwnego uroku, ten tylko się dowie, kto uczestniczy w tych uroczystościach i modły swoje łączy z modłami wiernych.

— Wigilja dnia 24 grudnia, gdy pierwsze gwiazdy zamigocą na niebie zasiądziemy po modlitwie do wigilijnego stołu, na którym leży siano pod obrusem i przełamamy opłatek...

Przy wigilijnym dzisiaj zasiądziemy stole,
Opłatek, Mamo, drżące przełamia Twe ręce...

Ukołyszą się serca melodiami kolend.

O, szczęście niewymowne! Pocóż pisać jeszcze?...

— Pasterka we Farze rozpoczyna się o godzinie 12-ej o północy, u św. Rocha o godzinie 6-ej nad ranem.

— Pomimo dość ciężkich czasów i dość znacznego jak na Białystok bezrobocia, są jednostki tak ofiarne i tak gorliwe, że zasługują nie tylko na wyróżnienie lecz i na wdzięczność. Oto parę przykładów: P. magister Hermanowski, b. prezydent, i p.p. Kucharscy od 11 lat wpłacają co miesiąc od 5 do 10 zł. Emeryci kolejowi, p. Aleksander Żelichowski i p. Józef Mietliński, pomimo iż od 4 lat zamieszkali w Warszawie, przesyłają na budowę kościoła-pomnika najakuratniej 7 zł. 30 gr. Są parafianie, którzy nie szczędząc czasu ani sił, obchodzą co miesiąc ofiarnych parafian lub całymi dniami ślęczą przy wypłatach w kasach parowozowni lub emerytalnych. Nie sposób niewspomnieć tu o p. Stanisławie Galeckim, p.p. emerytach Kawko, i p. Rudniku, p.p. Kalinowskim, Dybackim, pani Dryłowej i Dutkowskiej. Ta ich ofiarna, bezinteresowna praca dla niezwykle pięknej chociaż i niezwykle ciężkiej a odpowiedzialnej idei: budowy kościoła-pomnika, jest bodźcem dla jednych i namacalnym przykładem dla drugich.

— Dotychczasowe tempo i wytwórczość fabryk włókienniczych w Białymstoku w ostatnich dniach zdaje się maleć. Niektóre fabryki nie mając zamówień stanęły. Liczba bezrobotnych z każdym dniem wzrasta. W porę więc rozpoczęły swą działalność komitety zapomogowe, których zadaniem jest pobudzić ofiarność ogółu, znaleźć pracę bezrobotnym w miesiącach zimowych, dzieciom zaś najbiedniejszych ciepłą strawę i ubranko. Pamiętajmy tylko o jednym, by nie poniżyć bezrobotnego datkiem — ofiarą. Robotnik polski ma swój honor, chce i pragnie pracować. Dajmy mu więc pracę i odpowiednią płacę.

— Rodzice w trosce o dobro moralne swych dzieci, kształcących się w gimnazjum żeńskim im. księżny Anny Jabłonowskiej w naszym mieście, zapytują niejednokrotnie czy panna Leja została usunięta z gimnazjum, czy pani Dyrektorka otrzymała już dymisję i czy reorganizacja w gimnazjum żeńskim wobec deprawujących stosunków została już dokonana.

Rodzice sądzą, że dobro moralne ich dzieci musi stać wyżej ponad względy osobiste lub partyjne.

— Komunikujemy, iż fabryka dykt Braci Maliniak przy ul. Kolejowej, pomimo zapewnień wobec odnośnych władz, że przeprowadzi jakieś specjalne wentylatory, oraz zaprzestanie warzyć i smażyć przegniłą krew bydłą w fabryce — w dalszym ciągu dzieje się to co i było: z fabryki wydziela się nieznośny a szkodliwy dla zdrowia zapach słodko-mdławy. Czas nareszcie skończyć z tem niechlujstwem.

— Dowiadujemy się że w ostatnich czasach w Radomiu powstały aż trzy hurtownie, w Płocku 69 różnych sklepów chrześcijańskich, otwarto oraz założono młyn parowy z kapitałem zakładowym 70,000 zł. Tylko w zażydżonym naszym Białymstoku nie ma inicjatywy na szerszą skalę i ani jednej hurtowni katolickiej. Uświadomienia ludności, by popierała handel chrześcijański w parafiach zwłaszcza prawosławnych, niema żadnego.

— Piąty kurs duszpasterski w Wilnie, który odbył się pod auspicjami Jego Excel. Naszego Arcypasterza wypadł w tym roku niezwykle interesująco zwłaszcza pod względem doboru prelegentów i tematu. „Praca duszpasterska wśród młodzieży wiejskiej” była osią i tłem rozpraw i dyskusyj którym przewodniczył jak zwykle umiejętnie ks. Ignacy Cyraski dziekan Wasiliszki. Pióro dzierżył ks. Romuald Swirkowski dyr. Akcji Katolickiej.

— W najbliższym czasie wpłynie na wokandę Sądu Okręgowego w Białymstoku sprawa zamordowania ś.p. ks. Poczobut-Odlanickiego w Czarnej Wsi. Sprawcy będą również odpowiadać za napad na nadleśnictwo w Złotej Wsi oraz za zamordowanie sekretarza nadleśnictwa ś.p. Pianki.

— Ogólnie szanowany i ceniony p. Adam Piasecki, prezes Izby Skarbowej, został przeniesiony na takież stanowisko do m. Nowogródka.

— Spółdzielnia rolnicza w pobliskim Bielsku Podlaskim, celem uniknięcia pośrednictwa żydowskiego zorganizowała bezpośrednio sprzedaż bydła. Inicjatywa godna pochwały!

— W niedzielę, 22 listopada ks. dziekan A. Chodyko dokonał poświęcenia organów w Czarnowieskim parafialnym kościele. Organy pochodzące z Łomżyńskiej fabryki organów są nieduże, lecz dostateczne na czarnowieski kościół i dobrze zharmonizowane. Obstalowane zostały przez ks. prałata Sienkiewicza, który część należności wypłacił. Ś. p. ks. Odlanicki-Poczobutt i następcą jego ks. Stanisław Werenik wypłacili resztę. Niech więc te nowe organy służą Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek.

— Władzom municypalnym naszego miasta należy się wdzięczność i pochwała od mieszkańców dzielnicy Antoniukowskiej i od uczniów gimnazjum rzemieślniczego, za urządzenie chodnika chociaż po jednej stronie przy jezdni wiecznie zabłoconej ulicy Antoniukowskiej. Przydałby się chodnik i po drugiej stronie, ale „nie odrazu Kraków zbudowano”.

— Jak często ludzie, a nawet i instytucje poważne jak np. kolej, niepotrafią coś pożytecznego i praktycznego zastosować i to nie wielkim kosztem, może posłużyć za przykład stacja kolejowa Czarna-Wieś, która, mając tuż przy boku elektrownię tartaków państwowych, woli oświetlać stację kopconcami lampami naftowymi, miast elektrycznością.

— Uroczystość patronki śpiewu i muzyki św. Cecylii chór kościelny przy parafii św. Rocha obchodził w sali Ogniska Kolejowego Akademią. Ks. Adolf Frydrykiewicz zagał Akademię i wygłosił odczyt o wpływie śpiewu na psychikę ludzką. Mówiąc o dawności śpiewu, jak dawną jest ludzkość, zobraził śpiew religijny oraz śpiew świecki i patriotyczny, podkreślił smutny objaw zaniku śpiewu i zachęcał do śpiewania pieśni patriotycznych, „sercu drogich bo ojczystych”, a zaniechania piosenek jazzbandowych duchem nam obcych. W drugiej części Akademii chór pod wytrawną batutą p. Żongolowicza bardzo udatnio odśpiewał cykl pieśni religijnych i cykl świeckich, przeplatanych udatniami deklamacjami. W końcu sekcja artystyczna pod kierunkiem p. Mioduszewskiego, świetnie odegrała „Swaty” sztukę ludową w 2-ach aktach. Uważamy za stosowne podkreślić, iż chór przy naszej parafii dba w coraz to lepsze i staranniejsze wykonanie swych śpiewów, a co do liczby zwiększył się ostatnio prawie w dwójnasób.

Uroczystości cecyljańskie odbyły się również w sali kina „Świat” przy parafii Farnej, tudzież w Czarnej-Wsi i we wszystkich parafiach pow. Białostockiego.

— Tegoroczne święto patronalne młodzieży katolickiej było obchodzone w parafii św. Rocha przez K. S. M. w świetle i atmosferze listu pasterskiego ks. Metropolity Sapięhy i gorącego apelu ks. Prymasa Hlonda.

Chłopcy z pod znaku K.S.M. rano uczcili swoje święto wspólną spowiedzią i komunią św., a wieczorem ładnie i dobrze zorganizowaną Akademią, na którą złożyły się: referat d-ha Obłockiego, śpiewy organizacyjne, deklamacje i komedijka: „Skończyłem medycynę”.

Zainteresowanie starszego społeczeństwa pracą i ruchem młodzieżowym było bardzo wielkie, co świadczy dobrze o głębokim wyrobieniu naszych parafian pod względem współpracy starszego pokolenia z młodszym w szeregach akcji katolickiej.

— Dowiadujemy się, że znowu chodzą po mieście wysłannicy różnych sekt szukając do wynajęcia większej sali oraz zachwalają swe pisma, wciskając je ludziom prostym i łatwowiernym. Przestrzegamy katolików przed tą niegodziwą robotą sekciarską i prosimy nie przyjmować żadnych pism od tych apostołów fałszu, ani też wynajmować im mieszkań. Skierowujmy Badaczy Pisma św. do ich pobratymców żydów.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— **Do czynu!** Niemiecki komitet „Pro Deo” ogłosił odezwę następującej treści:

„Bezbożny bolszewizm podjął nowy ostry atak. Na rozkaz Moskwy morduje się w Hiszpanii okrutnie chrześcijan dla ich wiary. Dzień po dniu wznoszą się ku niebu płomienie pożarów zburzonych kościołów i klasztorów. Nie starcza bolszewizmowi tej szóstej części świata, którą od 19 lat terroryzuje. Teraz znów atakuje. W nowym kraju Boga chcą zdetronizować, ludzi wtrącić w nędzę i cierpienia! I gdy morduje w Hiszpanii, zaostroża jednocześnie terror przeciw ostatniej resztkę chrześcijaństwa w Sowietach. Przeszło 42 tysiące duchownych zostało, według własnych relacji Sowietów, „zlikwidowanych”, tysiące świątyni zwalonych, spustoszonych i zbeszczeszczonych...”

W tej chwili jest obowiązkiem całego chrześcijaństwa, wyteńczyć w opozycji wszystkie siły, aby bolszewickiemu bezbożnictwu przeciwstawić tamę niezachwianą. Idzie o walkę światłości z ciemnością, walkę życia z siłami zniszczenia. Trzeba kontroli nad samym sobą. Trzeba własne szeregi oczyścić z tych, którzy otwarciem lub w ukryciu paktują z wrogiem, którzy w głębokim zaślepieniu usiłują odnaleźć paralelę między wiarą chrześcijańską i komunizmem. Nie można służyć Bogu i szatanowi! Wzywamy do jasnej decyzji, do zdecydowanego oporu. Atak sił ciemności musi rozbić się o niezachwianą wolę całego chrześcijaństwa”.

— **Zgon kapłana polskiego na Dalekim Wschodzie.** W Charbinie zmarł nagle na aneurizm serca proboszcz parafii św. Stanisława, delegat Stolicy Apostolskiej w Mandżurii, ks. prałat Stanisław Ostrowski. Obowiązki delegata Stolicy Apostolskiej w Mandżurii i proboszcza parafii św. Stanisława w Charbinie pełni zastępczo ks. Ejsymont.

— **Niezwykły gość.** W przejeździe do Warszawy gościł przez jeden dzień na Jasnej Górze katolicki ksiądz z Japonii z zakonu oo. franciszkanów, o. Bonawentura Ki-

Sun, urodzony w chrześcijańskiej rodzinie w Japonii. Odprawiwszy mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, zwiedził zabytki i osobliwości bazyliki jasnogórskiej, porozumiewając się z zakonnikami po łacinie. Urzawszy liczne rzesze przybyłych w tym czasie pątników górali, podziwiał pobożność ludu polskiego i porównał Jasną Górę pod względem pielgrzymek z Ziemią świętą. Obdarzony upominkami jasnogórskimi, ks. Ki-Sun prosił o modły na intencję nawrócenia na wiarę katolicką całej Japonii.

Rzeczy ciekawe.

Będziemy chodzili w ubraniach z... mleka. W lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim odbyła się konferencja prasowa na której przedstawiciele wielkiego przemysłu poinformowali prasę miejscową o akcji w kierunku wprowadzenia do produkcji włókienniczej wełnianej sztucznego włókna otrzymanego drogą syntetyczną z mleka.

Z informacji tych wynikało, że przemysł łódzki sfinalizował kupno patentu włoskiego na produkt o nazwie „lanitalu” otrzymywany z mleka.

Następnie powstała na terenie Łodzi grupa przemysłowców, którzy stworzyli spółkę akcyjną „Polana” o kapitale zakładowym 4 milionów złotych, która to spółka przystąpi do uruchomienia jeszcze w pierwszej połowie przyszłego roku fabryki produkującej sztuczną wełnę z mleka.

Uruchomienie tej fabryki stworzy olbrzymie zapotrzebowanie na mleko. Bowiem dla wyprodukowania 1 tysiąca kg. wełny sztucznej niezbędne jest 33 tysiące litrów mleka. Jeżeli zważyć, że wymieniona fabryka produkować ma początkowo dziennie 3 tysiące kg. wełny, to zapotrzebowanie na mleko wyniesie 100 tys. litrów dziennie.

W związku z tym łącznie z fabryką „lanitalu” powstać będzie musiała sieć fabryk „kazeiny” (produkt pośredni) na terenie całej Polski.

To zagadnienie jest w chwili obecnej tematem rozmów przedstawicieli nowej spółki akcyjnej z czynnikami rządowymi, a więc Ministerstwem Rolnictwa i organizacjami rolniczymi.

Nadmienić jeszcze należy, że w razie osiągnięcia produkcji wełny sztucznej krajowej wysokości trzech i pół milionów kg. rocznie oszczędność na dewizach z tytułu zmniejszenia importu wełny wyniesie około 12 milionów złotych rocznie.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej?

Żydzi w strachu. Z Moskwy donoszą, że władze bolszewickie aresztowały na Ukrainie i Białej Rusi 32 rabinów. Ostatnio donoszą o wzroście antysemityzmu w Rosji.

Córka dygnitarza sowieckiego wniosła swemu mężowi 20 milionów posagu. Sensacją towarzyskich sfer Paryża jest w tej chwili ślub córki zmarłego dygnitarza sowieckiego, Leonidasa Krassina—Ludmiła Krassin z księciem de la Rochefoucauld.

Ślub ten odbył się przed kilkoma dniami w Paryżu, a pikantnym jego szczegółem jest fakt, że córka zaciętego „wroga” kapitalizmu, jakim był Leonidas Krassin, wniosła swemu mężowi... 20 milionów rubli w złocie posagu.

Ojciec panny młodej odgrywał swego czasu wybitną rolę w Rosji sowieckiej, był jednym z najbliższych przyjaciół Lenina. Jako poseł sowiecki przebywał Krassin kolejno na rozmaitych placówkach zagranicznych. Po śmierci Krassina rodzina jego nie powróciła do kraju i wybrała sobie na stałą swą siedzibę elegancki i arystokratyczny Paryż. Ano, co innego głosić innym, a co innego samemu praktykować!...

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Ofiarodawca.** Organizujemy schronisko dla starych kobiet... Może nam pan coś ofiaruje?

— Ależ z przyjemnością! Niech pani zaraz weźmie moją teściowę!

— **Zagadka.** Co to jest: gęś w króliku i złoto w gęsi?

— Nie wiem.

— To ty: bo masz złoty ząb i jesteś w fokowym futrze.

— **Jedyny interes.** Co skłoniło oskarżonego do fałszowania pieniędzy?

— Panie sędzio, to dziś jest jedyny interes, od którego nie płaci się podatków...

— **Rzeczoznawca.** Powiedz, kiedy wreszcie skończy się kryzys?

— Jak tylko zaczniesz się ruch.

— A kiedy zaczniesz się ruch?

— Jak tylko się skończy kryzys!

Przyjaciółka. Mężczyzna, za którego ja wyjdę, będzie musiał być bohaterem.

— Ależ, moja droga, nie wyglądasz jeszcze tak brzydko.

— **Ze szkoły:** Jakiego masz w tej nowej szkole profesora? — pytał ojciec synka.

— Bardzo pobożnego, tatusiu...

— Skądże to wiesz?

— Bo po każdej mojej odpowiedzi składa ręce i mówi: „Boże, Boże”...

— Ludzie to mają krótko pamięć. Abisynię to już wszyscy zagubili.

— Żeby to taką samą krótką pamięć mieli w P. K. O.

— Co to ma jedno z drugim wspólnego?

— Tam jest za tydzień mój weksel na trzysta złotych do płacenia, rozumiecie?

— Trockij to zajadły żyd. Siedzi z daleka od Rosji, a jeszcze nią trzęsie.

— Macie rację, tylko, że przy tym trzęsieniu to zdaje się, że nie z Rosji, ale z niego dusza wyleci.

OFIARY

na budujący się kościół-pomnik:

Rob. fabr. Gierca 31 zł., kół. róż. Fiołczukowej 15 zł., A. Białkowska 10 zł., L. Niemkiewicz 5 zł., N.N. 5 zł., prac. poczty 20 zł., prac. Urzędu tel.-telegr. 5 zł., prac. Urzędu poczt. B-stok II 12 zł. 26 gr., prac. Izby Skarb. w B-stoku 18 zł. 50 gr., emer. kolej. 74 zł. 97 gr., prac. stacji B-stok I 25 zł. 5 gr., prac. eksped. i kas 4 zł. 90 gr., prac. parow. 140 zł. 10 gr., 150 zł. 24 gr., Debińscy 5 zł., druž. kondukt. 61 zł. 20 gr., wydz. pow. w B-stoku zebrał 170 zł. 80 gr., Powsz. Zakł. Ubezp. 20 zł., J. Glińska uzb. 15 zł., Kalinowski uzb. 47 zł., kół. róż. Arciszewskiej 9 zł., Szarkowski uzb. 15 zł., wydz. drog. 20 zł., druk. „Polonia” 5 zł., Bałaszowa 5 zł., M. Mańko 5 zł., B. Kryńska 15 zł., prac. fabr. Waltera 28 zł., pp. Hermanowski i Lutostański 10 zł.

Intencja dla kółek różańc. na m-c grudzień.

Adwent święty spędźmy w modlitwie i pracy w oczekiwaniu na gwiazdkę Belleemską, która ma przynieść nam obfitość Łask Boskich. Prośmy by Mała Dziecina nauczyła nas pokory, umiejętnego z Chrystusem znoszenia niedostatków życiowych i zgadzaniu się we wszystki z Wolą Jego Świętą.

CHEMICZNA PRALNIA

MARJA ROGIŃSKA

ul. Sienkiewicza Nr. 37 i filja M. Piłsudskiego 48

w Białymstoku.

„BŁAWAT POLSKI”

otrzymał przedstawicielstwo znanej katolickiej i polskiej fabryki sukna w Bielsku Śląskim

Zajaczek i S-wie.

Posiadać więc będzie najlepsze krepy na sutanny, na mundury wojskowe i policyjne oraz

==== ubrania cywilne. ====

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN

plucien, galanterji damskiej, oraz sukna Bielskiego na ubrania męskie damskie i uczniowskie. Ceny ściśle fabryczne na aksamity, plusze, corty, velwety, veloury otrzymywane wprost z fabryki i wyrabiane przez znaną na cały świat fabrykę Eugenjusz Becker i S-ka.

ZOSTAŁ OTWARTY W DOMU STARCÓW

przy ul. Dąbrowskiego Nr. 1, obok wzgórza św. Rocha.

„BŁAWAT POLSKI” przyjmuje zamówienia na obrączki ślubne złote i srebrne.

Prosimy chrześcijańską ludność o poparcie. Zwiedzanie sklepu nie obowiązuje do kupna.